

## **Adam Gancarek - gospodarz bacówki w Jamnej.**

### **Dlaczego bacówka w Jamnej jest tak daleko?**

Daleko? Od czego?

#### **Od innych schronisk górskich, od głównych szlaków...**

Zgodnie z ideą budowy "moskałówek", bacówki te miały być oddalone od siebie o jeden dzień marszu, tak, aby turysta mógł nocować w nich wędrując od Karpat, po Sudety. Według pierwotnej koncepcji Edwarda Moskały, kluczami do nich dysponować powinni sołtysi najbliższych wsi. Dość szybko okazało się, że wizja bazy pozbawionej stałego gospodarza jest nierealna. Bacówka w Jamnej to jeden z ostatnich obiektów wybudowanych według tego planu. Od szesnastu lat, czyli odkąd tu jestem, wszyscy próbują uświadomić mi, że nie mieszkam w górach, lecz na pogórzcu.

#### **I chyba mają rację...**

Doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Wiem jednak też, że prawdziwy klimat miejsca tworzą przede wszystkim ludzie, zarówno gospodarze, jak i goście, a ściany domu i otoczenie są mniej ważne. Sam fakt, że schronisko stoi w górach nie wystarczy, aby atmosfera wewnątrz była górską. Zgadza się, jesteśmy daleko od znanych szlaków, Czerwony Beskidzki omija nas szerokim łukiem, ale dla turystów odległość ta nie stanowi przeszkody, odwiedzają nas pomimo niej, a niektórzy wręcz właśnie dlatego, że Jamna znajduje się na uboczu. Dla wielu osób jest to jej atutem.

#### **Tym bardziej, że lokalnych szlaków tu nie brakuje.**

Sam sfinansowałem wytyczenie dwóch. Bacówka jest idealną bazą wypadową dla zwiedzających Pogórze Rożnowskie. W pobliżu prowadzą trasy dostępne dla rodzin z dziećmi, tutaj najłatwiej zachęcić je do wędrowania po górach. Przez Jamną wiedzie też kilka szlaków rowerowych, niebywale atrakcyjnych, lecz mniej wymagających, niż beskidzkie.

#### **Brzmi jak reklama, Redakcja nam tego nie przepuści...**

Nie reklamuję bacówki, lecz o niej opowiadam. Nic na to nie poradzę, że ma swoje zalety, chociaż oczywiście nie jest wolna od wad. Została wybudowana przez Karpacki Oddział PTTK i od początku przynosiła straty, przekazano ją więc Gminie Zakliczyn. Zmiana właściciela nie pomogła, nadal była deficytowa, w roku 1995 odstąpiono ją Uniwersytetowi Adama Mickiewicza. Budynek był w opłakanym stanie technicznym, remont trwał blisko dwa lata. Bacówkę uroczyście otworzyliśmy wraz z żoną w lipcu 1997 i od tamtego czasu funkcjonuje nieprzerwanie.

#### **Dlaczego Jamną zarządza uczelnia z Poznania? Są przecież znacznie bliższe.**

Ponieważ na sąsiednim pagórku stoi Dom Świętego Jacka, czyli ośrodek duszpasterstwa akademickiego poznańskich oo. Dominikanów. Przez wiele lat mieszkał tam słynny ojciec Jan Góra, to właśnie on zaproponował uniwersytetowi przejęcie bacówki.

#### **A jak Pan trafił tutaj?**

Za przyczyną duszpasterstwa. Dominikanie zauważyli mnie podczas nieoficjalnej wizyty papieża w Skoczowie, latem 1995 roku. Jan Paweł II podróżował wtedy po Czechach, lecz na moment przekroczył też polską granicę. Pracowałem wówczas w kuchni polowej, gotując dla trzystu pięćdziesięciu osób. Kilka lat później dowiedziałem się, że korzystnie zwróciłem na siebie uwagę braci, gdy cała obsługa kuchni zniknęła na wieść o tym, iż ojciec święty pojawił się w pobliżu. Wszyscy pobiegli go przywitać i tylko ja pozostałem z chochlą na stanowisku, karmiąc wygodniały tłum pielgrzymów... (*śmiech*). Dominikanie zasugerowali władzom uczelni abym poprowadził bacówkę, ponieważ ich zdaniem nadawałem się do tego najlepiej. Nie wahałem się ani chwili, bo pięć lat wcześniej, podczas mojej pierwszej wyprawy po Bieszczadach, zakochałem się w "moskałówkach" bez pamięci. Gdy więc z daleka zobaczyłem charakterystyczny dach bacówki w Jamnej, to decyzję podjąłem już przed wejściem do środka... Przyjechaliśmy tu z żoną na miesiąc miodowy. Na początku obiekt dofinansowywano słabo, a Senat uczelni bacznie patrzył nam na ręce, nie wiedząc czy wybór gospodarza może uznać za trafny.

#### **Wynik tego egzaminu był jednak - jak widać - pozytywny.**

Z pewnością, gdyż po roku rozpoczęto duże inwestycje. Zaczęło się od nowoczesnego węzła sanitarnego, do dzisiaj żadna "moskałówka" nie ma takiego. Potem powstała kotłownia olejowa, później teren rekreacyjny wokół obiektu, a w końcu garaż i pomieszczenie mieszkalne dla gospodarzy. Niestety, lata największej świetności bacówka ma już za sobą. W połowie ubiegłej dekady nie nadążaliśmy z organizacją kolejnych konferencji, sympozjów i obozów naukowych Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Z tamtych czasów pozostały już tylko zdjęcia i wspomnienia...

**Nadal jednak kadra oraz studenci UAM mają tutaj 50% zniżki.**

Podobnie jak pracownicy w zakładowych domach wypoczynkowych, a członkowie PTTK - w schroniskach. To chyba naturalne. Niestety, Uniwersytetu nie stać na dalsze utrzymywanie baczki, Senat już podjął decyzję: w tym roku obiekt zostanie zwrócony gminie.

**Z pozoru Jamna nadal prosperuje doskonale.**

Pozory mylą. Zmieniły się realia. Oczekiwania naszych gości są coraz wyższe. O ile w innych baczkach, w górach - pod Rawkami, czy na Rycerzowej - turysta bez problemu przenocuje na sali wieloosobowej, o tyle tutaj, niżej, spodziewa się już pokoju dwuosobowego z łazienką i telewizorem. Tak jest wszędzie, gdzie można dojechać samochodem. Przykro to powiedzieć, lecz obiekt typu "moskałówka" nie ma już racji bytu ani w Jamnej, ani żadnym innym miejscu o podobnej lokalizacji. Szansą dla nas mogła być zmiana charakteru: komercja, obiady niedzielne, imprezy integracyjne, wesela. Ale ja nie potrafię sobie tego wyobrazić, baczka to nie dom weselny, chciałbym aby zachowała swój klimat i nadal służyła turystom.

**Jamną kojarzę przede wszystkim z Festiwałem Pod Słońce. Jak to się stało, że organizowany jest właśnie tutaj?**

Kilka lat temu zadzwonił do nas Tomek Jarmużewski i zapytał czy może przyjechać, posiedzieć przy świecach, zagrać, zaśpiewać. Zaprosiłem go serdecznie. Wszedł, zobaczył na wadze słowa piosenki "wągą zabraną Temidzie bawimy się w sprawiedliwość" i... poczuł się jak w domu. Zaprzyjaźniliśmy się, Tomek odwiedzał nas coraz częściej. Z kolei wiosną roku 2009 skontaktował się ze mną Piotr Firlej, proponując zorganizowanie w baczce Trzeciego Złotu Pogórzańskiego. Zgodziłem się, sugerując aby podczas spotkania wystąpił Tomek. I tak też się stało, a w czasie Złotu, od słowa do słowa, planując poszerzenie jego formuły, wpadliśmy na pomysł zorganizowania w Jamnej festiwalu piosenki turystycznej. Rok później odbył się pierwszy, a potem dwa następne.

**Lista wykonawców, którzy występowali na Festiwalu Pod Słońce jest imponująca.**

Zgórmysyny, Myśli Rozczochrane Wiatrem Zapisane, Słodki Calus od Buby, Na Bani, Cisza Jak Ta, Dom o Zielonych Progach, Żeby Nie Piekło, Grupa Pelton, Caryna, Jacek Wójcicki, Siudmy, nie sposób wymienić wszystkich. Wciąż jednak bardzo długa jest lista zespołów, które chciałbym zaprosić, lecz już zdążę.

**Dlaczego?**

Bo czwarta edycja będzie ostatnią, skromną i pożegnalną. Przyszłość baczki stoi pod znakiem zapytania, nasz dalszy los tutaj jest niepewny, musimy więc po cichy zamknąć za sobą drzwi i wygasic ogień pod kuchnią. I tak trudno uwierzyć, że udało się zorganizować trzy festiwale, gdyż po dramatycznej inauguracji pierwszego, następnych miało już nie być.

**Co się stało?**

Podczas festiwalu zmarł Piotr, jeden z turystów. Cierpiał na ostrą niewydolność serca, los chciał, że na "połoniny niebieskie" powędrował wprost stąd. Pamiętam jak dziś pożegnanie z jego znajomymi: do zobaczenia za rok - powiedzieli ze łzami w oczach. Za rok? Zdziwiłem się. No tak, na następnym festiwalu - odparli. Nie będzie następnych! Ale Piotr chciałby, aby były - zaprotestowali. Kto wie, czy to nie im Festiwal Pod Słońce zawdzięcza swoje istnienie?

**Czy Pan również występuje?**

Nie. Gram wprawdzie na gitarze, lecz zbyt słabo, aby pokazywać się przed publicznością. Wieczory przy kominku to szczyt moich aspiracji. Bardziej uzdolniona jest moja żona, która zajmuje się lutnictwem.

**Nie samą muzyką Jamna stoi, o Waszym menu krążą już legendy...**

Nasza kuchnia tryumfowała na Małopolskim Festiwalu Smaku oraz Święcie Fasoli, ale największym sukcesem było otrzymanie nagrody za Żurek po Chłopsku na Międzynarodowych Targach Polagra - Food w Poznaniu. Konkurencja była ogromna, a już sama procedura eliminacji okazała się trudna do pokonania i kosztowna. Żurek musiałem dostarczyć do Instytutu Żywności Człowieka, gdzie został przebadany organoleptycznie i jakościowo. Za samą tę analizę zapłaciłem półtora tysiąca złotych. Dopiero wtedy jury zdecydowało o pozytywnej ocenie produktu, po której, za kolejne trzy tysiące złotych mogłem zaprezentować wyrób w katalogu i dostać miejsce pod stoisko na hali targowej. Koszty były więc niemałe, lecz korzyści dla prestiżu i wizerunku baczki są bezcenne.

**I żurek wykonany według tej nagrodzonej receptury można nadal w Jamnej zamówić?**

Oczywiście! Był i pozostał naszą *spécialité de la maison*. Od lat podajemy też Placek Gaździny:

jabłka, trzy jajka, odrobina mąki i ani grama tłuszczu. Najlepszą rekomendacją tego wypieku jest chyba reakcja Ewy Wachowicz, która po degustacji zaprosiła nas do swojego programu. Bacówka słynie też z lanego kwasu chlebowego, poza nami nie podaje go nikt w pobliżu; gdzieśgdzie można kupić w butelkach, lecz wszyscy już wiedzą, że jeżeli lany, to tylko na Jamnej. Furorę robią też Dunajecckie Otoczaki, kotleciki z masy fasolowej faszzerowane grzybami oraz jajkiem.

### **W plebiscycie Wielkie Odkrywanie Małopolski bacówka w Jamnej dwukrotnie otrzymała wyróżnienie w kategorii baza noclegowa.**

Nie czuję się na siłach aby - jako baza gastronomiczna - konkurować z karczmami i restauracjami. Pochlebiamy mi natomiast bardzo, że na tle innych kwater wypadliśmy aż tak korzystnie. Największym osiągnięciem jednak jest dla mnie pierwsze miejsce Chatki Włóczykija, w kategorii agroturystyka.

### **Chatki Włóczykija?**

Od trzech lat, równolegle z bacówką, prowadzę w Jamnej dom gościnny, którym wypełniam lukę standardu noclegowego. W Chatce Włóczykija pokoje są dwuosobowe, a w każdym jest łazienka i telewizor. Łatwiej tam też, niż w bacówce o intymność. Tutaj każdy może przyjść niezależnie od pory dnia lub nocy i takie miejsca są potrzebne. Tam dostęp jest ograniczony i takie miejsca też są potrzebne. Bacówka i chatka nie konkurują ze sobą lecz nawzajem uzupełniają.

### **Czy nie ma Pan wrażenia, że poprzez Festiwal oraz te wszystkie nagrody, promowana jest nie tylko bacówka, ale cały rejon?**

Cieszę się gdy ktoś to zauważy, to najlepszy dowód, że cały mój wysiłek nie poszedł na marne. Ale dla popularności Jamnej nikt nie zrobił więcej niż ojciec Jan Góra. Wciąż spotykam ludzi, którym Jamna kojarzy się tylko z Dominikanami oraz Domem Świętego Jacka, lecz o bacówce nigdy nie słyszeli.

### **A odwrotnie?**

Takich jest zdecydowana mniejszość.

### **Ma Pan czas na cokolwiek poza prowadzeniem bacówki?**

Muszę mieć, w trosce o rodzinę i własną higienę psychiczną. W styczniu byłem z dziećmi na nartach, w listopadzie, sam, nad Bałtykiem. Wyjeżdżamy stąd aby maluchy mogły mieć ojca, bo w bacówce, chociaż mieszkamy razem, widują mnie rzadko. Przeciężny tata wraca z pracy do domu i jakkolwiek by nie był zmęczony, to przecież jest na wyciągnięcie ręki. A jeżeli absorbują go nadgodziny lub drugi etat, to przynajmniej weekend może poświęcić dzieciom. Ja w pracy jestem przez 24 godziny na dobę, a w weekendy jeszcze dłużej... (*śmiech*). Paradoksalnie, z gór, z największą przyjemnością wyjeżdżam w góry, szczególnie do moich ulubionych "moskałówek": do Darka - na Rycerzową, lub do Michała - pod Rawki. Tam czuję się równocześnie jak gość, bo przecież nie jestem u siebie, i jak domownik, bo nie muszę zapalać światła aby nocą trafić do kuchni... (*śmiech*). Z upodobaniem jeżdżę też na festiwale piosenki turystycznej.

### **Pod Słońce Panu nie wystarcza?**

To nie to samo. Ten organizuję, a na tamtych jestem wolnym od obowiązków gościem. Mogę beztrudno słuchać muzyki, śpiewać, rozmawiać ze znajomymi do białego rana. Lubię piosenkę turystyczną, nigdy nie czuję jej przesytu. Z bacówki w Jamnej najchętniej wyjeżdżam do innych bacówek, a z Festiwalu Pod Słońce - na inne festiwale. Mógłbym odwiedzać wszystkie, gdybym miał więcej czasu.

### **Co, poza brakiem, czasu dokuczają Panu tutaj najbardziej?**

Poczucie izolacji. Odwiedza nas wprawdzie wielu znajomych, lecz wszyscy bywają tu przelotem, najwyżej kilka razy w roku. Przyjeżdżają i wyjeżdżają, spotykam się z nimi wtedy, gdy tego potrzebują. W mieście miałbym szansę spotkać się także wówczas, gdy to ja ich potrzebuję.

### **Ale Chatkę Włóczykija postawił Pan w Jamnej, a nie gdzieś pod Warszawą.**

Bo tu najłatwiej było ją wybudować. I to nie wszystko. Być może nie byłoby nas już tutaj, gdyby nie wypadek mojej mamy, która w roku 1993 śmiertelnie zatrzymała się czadem. Mój tata został wtedy na Śląsku sam. Postanowiliśmy wówczas, że wzniesiemy dom w pobliżu bacówki, aby jak najlepiej zaopiekować się ojcem. Nie wiem więc czy pozostanę w bacówce, czy poprowadzi ją ktoś inny, natomiast z całą pewnością będę tuż obok, w Chatce Włóczykija. Również dla wygody przyjaciół, bo wciąż w pamięci mam anegdotę, którą opowiedział mi jeden z gości: gdy Łukasz, były gospodarz bacówki pod Jaworzcem, przeprowadził się do Łupkowa, to w ślad za nim podążyła cała rzesza turystów. Gdy z chaty w Łupkowie wyjechał do Norwegii...

**...to skandynawskie fiordy stały się ulubionym celem wycieczek bywalców Beskidu Niskiego?**

Nie, lecz znajomi zasypują go mailami, pytając gdzie osiądzie, gdy wróci... Nie chcę, aby przyjaciele musieli szukać mnie pod Warszawą.

*Wywiad opublikowany w miesięczniku "n. p. m.". Wszelkie rozpowszechnianie i wykorzystywanie wymaga zgody autora oraz Redakcji.*